

Beskidzkie świerki umierają

Data publikacji: 25.08.2006 0:00

Na zboczach gór porośniętych lasami widać coraz więcej rudziejących plam. Tam kornika już nie ma. Wyleciał i żeruje gdzie indziej. Pozostawił po sobie skazane na zagładę świerki, które powoli umierają. Człowiek, jak dotąd, nic nie wymyślił i przegrywa walkę z tym panoszącym się szkodnikiem.

Sytuacja w lipcu była katastrofalna dla lasów w całym Beskidzie Śląskim. Temperatury sięgające powyżej 30 st. C i długotrwała susza odbiły się niekorzystnie szczególnie na kondycji świerków. - *Drzewa te mają płaski system korzeniowy, na głębokości ledwie kilkudziesięciu centymetrów i to powoduje, że świerk pozostaje praktycznie bez wody. W efekcie jest tak mocno osłabiony, że jego odporność na atak szkodnika praktycznie równa się zero. Zdrowe drzewo potrafi obronić się przed atakiem korników. Kiedy kornik wgryza się w korę, drzewo zaczyna wytwarzać w tym miejscu dużo żywicy, która szkodniki unicestwia. One wtedy z braku powietrza duszą się. Drzewo chore jest bez szans, a korniki drukarze i rytownicy są bezwzględne* - mówi **Mirosław Kulis**, specjalista z Nadleśnictwa w Ustroniu.

Leśnicy wiedzą z doświadczenia, że każde drzewo zasiedlone przez korniki, a w dodatku osłabione przez grzybiczną opieńkę atakującą system korzeniowy, musi się poddać. To brutalna prawda. Jedyną skuteczną metodą ograniczania liczebności kornika jest wycinka chorych drzew, kiedy zaczynają żerować larwy tych szkodników. Bo one czynią największe spustoszenie. Niszczą tylko, w którym znajduje się magazyn substancji odżywczych i drzewo zaczyna usychać. Zdarza się tak, że drzewo ma jeszcze zieloną koronę, a już jest na całym pniu zaatakowane przez korniki. Takie drzewa wycinane są w pierwszej kolejności, żeby zniszczyć larwy buszujące pod korą, bo w ciągu kilku tygodni doszłoby do wykształcenia się dorosłych osobników, które w setkach tysięcy opanowałyby las. Nie zawsze, zwłaszcza w przypadkach ekstremalnych warunków pogodowych, ta sztuka się udaje. Wtedy korniki ogarniają coraz to nowe połacie lasów.

- *Teraz wstrzymane są inne cięcia, ograniczone inne prace wynikające z kalendarza, a wszyscy zaangażowani są w zwalczanie kornika. Trwa wycinka, korowanie drzew, cięcie „na metry”* - informuje nadleśniczy **Leon Mijał**. Roboty wykonuje się ręcznie na dużą skalę. Dodatkowe ekipy są zatrudniane, byle tylko podołać zagrożeniu. - *U mnie pracuje 5 grup i szukam jeszcze chętnych* - mówi **Henryk Chowaniok**, leśniczy z Dobki. Praca jest bardzo wyczerpująca przy tak wysokich temperaturach i duchocie. Drwale wchodzą do lasu wczesnym świtem, żeby wykorzystać niższą temperaturę. Około południa słońce już poraża. Służba leśna nie liczy godzin spędzonych w lesie. Robota wre od świtu do zmroku.

Drewno z posuszu jest pełnowartościowe i trafia do tartaków na deski. Udaje się zbywać je prawie na bieżąco. Kiedy drewno leży dłużej w stosach, powstaje dodatkowy kłopot, bowiem może zostać zaatakowane przez rozmaite pasożyty, zacząć gnić. Cena jest niższa, z uwagi na posusz, na ślady korników.

Rokowania są coraz gorsze. Zagrożone są bez wyjątku wszystkie drzewostany świerkowe w całym Beskidzie Śląskim. Najgorzej jest tam, gdzie rosną lite świerczyny, czyli w górskich rejonach. - *Z taką sy-tuacją jeszcze nie mieliśmy do czynienia. Jednak od kilkunastu lat wszystko zmierza ku zagładzie lasów świerkowych. O tym wiadomo. Proces ten jednak udawało się dotąd przyhamować, bo walka z kornikami była pod kontrolą, posusz usuwaliśmy na bieżąco, skala tego zjawiska utrzymywała się na przewidywalnym poziomie. Tego lata to wszystko wymknęło się spod kontroli* - przyznaje inż. M., Kulis.

Leśnicy nie patrzą jednak bezradnie na to, co się dzieje. Rokrocznie odmładzają drzewostan, dokonując przebudowy. Nowe zalesienia obejmują powierzchnię 140 -150 ha. Do gruntu trafia nawet... jeden milion sadzonek. - *W miejsce wyciętych świerków sadzimy głównie buki i jodły, trochę modrzewia i jawora. Świerki również, ale w takiej proporcji, by rosły w drzewostanach mieszanych, zapewniających większą odporność na ataki szkodników i choroby grzybowe. To zagrożenie jest wówczas mniejsze niż w litych świerczynach. Przykładem zbocza Czantorii czy*

Równicy, gdzie przeważa buk i jawor. Lasy mieszane gwarantują też zachowanie ciągłości drzewostanu w naszym regionie - wyjaśnia nadleśniczy Leon Mijał. Tymczasem od wiosny do połowy sierpnia musiano wyciąć prawie 35 tys. metrów sześć, świerka. W samym tylko lipcu pod piłami padło kilkanaście tysięcy drzew. Zagłada świerków postępuje w zastraszającym tempie.